

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie — 15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia, Introligatornia,
 Skład papieru, materiałów
 piśmiennych

M. Dobrzańskiego
 przy Redakcji „Tygodnia”
 w Piotrkowie, obok Hotelu
 Wileńskiego.

Gotowe druki i książki:
 dla obywateli ziemskich, dla parafij, dla rejentów,
 adwokatów, dla sądów gminnych, wójtów
 gmin, jeometrów przysięgłych etc. etc.

Bilety wizytowe przeróżnych
 formatów, na pięknym, równo ciętym brystolu,
 wykonywują się na poczekaniu; również wszelkie
 zawiadomienia, zaproszenia, programy, i

Wykonuje wszelkie roboty
 rządowe i prywatne.

Na 4-klasowej pensji żeńskiej

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

HENRYKI DOMAŃSKIEJ

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu W-go Soczołowskiego

zapis uczucie rozpocznie się 25 Sierpnia, egzaminy wstępne i poprawki 1-go Września, lekcje zaś 5 Września. (2—2)

OGŁOSZENIE.

Dentysta B. Szreder powrócił. (2—1)

Kapitały obce w przemyśle polskim.

(Przedruk z „Przeglądu Polskiego”).

Dn. 30 marca r. 1821 pomiędzy prezesem Komisji województwa Mazowieckiego a przybyszami zagranicznymi zawarto w Zgierzu umowę treści następującej: Każdy sukiennik, przybývający z zagranicy, otrzymuje półtorej morgi ziemi, na której w ciągu dwu lat powinien wzniesić budozle. Zarówno nabywca, jako i jego następca mają najzupełniejsze prawo rozporządzania tą działką ziemi. W ciągu pierwszych 6-ciu lat właściciel zupełnie jest wolny od wszelkiej opłaty. Po upływie zaś tego terminu, za każdy morg powinien płaćć rocznie czynsz w wysokości 10 złotych polskich, czyli za całą działkę 15 złp. Osiedlający się fabrykanci zagraniczni otrzymują bezpłatnie materiał budulcowy z lasów sąsiednich; cegły zaś z należących do miasta cegielni po cenie kosztu. W żadnym jednak razie cena ta nie powinna przewyższać 5 talarów za tysiąc. W ciągu pierwszych 6-ciu lat fabrykanci-cudzoziemcy są wolni od wszelkich ciężarów i podatków, z wyjątkiem podatków od artykułów spożywczych, gdyż uwolnienie od nich mogłoby wywołać powikłania niepożądane. Fabrykanci-cudzoziemcy korzystają z ta-

kich samych przywilejów względem propinacji, łak i t. p., na równi z rdzennymi, dawnymi mieszkańcami miasta. Przesiedleńcy i ich dzieci, zrodzone za granicą, są wolni od powinności wojskowej. Dzieci, zaś urodzone już na nowem miejscu osiedlenia, uważane są za krajowców i tylko jedynacy są wolni od służby, albo też ci synowie, którzy są uzdolnieni w jakimkolwiek rzemiośle pożytecznem. Prócz powyższych ulg i przywilejów, przybyszom zapewniono jeszcze inne.

Takie warunki, nadane cudzoziemcom w Zgierzu, wywarły także wpływ i na Łódź. Przeprowadzona tegoż roku regulacja z włączeniem do terytorjów miasta jednego majątku prywatnego, tudzież znacznego kawałka gruntów skarbowych, podzielonych na 200 części, jeszcze bardziej ułatwiła kolonizację cudzoziemców. «W połowie r. 1823, czytamy w pracy p. Henryka Radziszewskiego («Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim») Łódź nie posiadała żadnej gałęzi przemysłu; pod koniec tegoż roku zawrzała w niej już praca techniczna. Osiedliło się kilku majstrów ze Szlązka, którzy przywieźli swe warsztaty sukiennicze, przybył również farbiarz Saenger. Odtąd przemysł szybkim szedł krokiem. Co roku osiedlali się przemysłowcy, zakładając przedsiębiorstwa, zrazu niewielkich rozmiarów, które następnie rozwinęły się olbrzymio. Wkrótce powstała farbiarnia Langego (z Chemnitz), przędzalnia Wendischa. Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, Rembieliński, wysłał naczelnika sekcji fabrycznej, Benedykta Tykela, za granicę, w celu wystudjowania różnych gałęzi przemysłu i nakłaniania obcokrajowych przemysłowców do osiedlenia się w Łodzi. Rezultatem tej wycieczki było przybycie do Łodzi Ludwika Geyjera z Zittau a następnie Joerganga, którzy pozakładali wielkie przędzalnie bawełny. Przemysł lniany również szybko się zaszczepił, dzięki założeniu przędzalni lnianej przez Tytusa Kopischa». O szybkim postępie wyrobów włóknistych w Łodzi świadczy to, że w r. 1829 wyrobiono 129,200 łokci sukna. W r. 1827 wyrobów bawełnianych wytworzono 48,000 łokci, w roku następnym już 300,000, a w rok potem produkcję zdwojono. W fabryce Kopischa r. 1828 wytworzono 40,000 łokci wyrobów lnianych.

«Dalszym bodźcem do rozwoju miasta — jak zaznacza p. Brandt w swoim dziele — było odwiedzenie Łodzi przez Cesarza Aleksandra I. «Oglądając w r. 1825 miasta fabryczne Królestwa Polskiego, Cesarz zwrócił szczególną uwagę na Łódź i, stosownie do Jego woli, znacznie rozszerzono osiedlanie cudzoziemców». Do miasta przyłączono kilka wsi sąsiednich. W ten sposób rozszerzone grunty miejskie rozdzielono na 462 place, resztę zaś przestrzeni przeznaczono na wzniesienie siedmiu wielkich fabryk.

Dzięki tym wszystkim środkom, znacznie wzrósł przyływ fabrykantów i majstrów zagranicznych. Przemysł bawełniany zaczyna zaplanowywać w Łodzi, sukienniczy zaś rozwija się w Zgierzu, następnie w Tomaszowie, wreszcie posuwa się po za granicę Królestwa do gub. Grodzieńskiej. Do wybitniejszych fabryk sukna, założonych u nas w tym okresie przez cudzoziemców, należały: fabryka Repphana w Kaliszu, powstała r. 1817, Fiedlera w Opa-

tówku z r. 1824, fabryka braci Knotte w Tomaszowie, założona r. 1826.

Co do przemysłu wełnianego, rozwinął się on szybko pod wpływem czynników wyżej wyliczonych, zaczynając od r. 1823, w ciągu 8 — 10 lat i doszedłszy do najwyższego poziomu produkcyjności, 5,752,000 rb. w r. 1829, nie długo się cieszył stanem kwitującym i wkrótce upadł. Wypadki polityczne na pewien czas wstrzymały rozwój przemysłu i oddziaływały zgnębnie, zwłaszcza na przemysł wełniany. Pierwszem następstwem wypadków z roku 1831, było znaczne podniesienie taryf celnych między Cesarstwem a Królestwem. Produkty surowe dowożono, jak przedtem, bez cła, ale natomiast wiele wyrobów obciążono opłatą 2 — 5 razy zwiększoną. Od wyrobów wełnianych podniesiono do 15% *ad valorem*. Tymczasem produkcja materjalu wełnianych w Królestwie miała główne rynki zbytu przeważnie w Cesarstwie a nadto w Azji przez Rosyję. W r. 1825 skończył się termin konwencji pomiędzy Rosyją a Prusami, która pozwalała na przewóz tranzytowy sukien pruskich do Chin. Rosyja nie chciała się zgodzić na tranzito w dalszym ciągu, dzięki czemu główny udział w sprzedaży wyrobów wełnianych Chińczykom, dostał się w ręce Polaków. To też są pewne dane, które każą przypuszczać, że wielu pruskich fabrykantów przeniosło swoją produkcję do Królestwa dla tego, ażeby mieć możność zbytu do Chin. Dzięki temu, z rokiem każdym wzrastała ilość sukna polskiego, wymienianego w Kjachcie na towary chińskie.

Podniesienie cel na wyroby wełniane, przy wywozie ich z Królestwa do Cesarstwa w r. 1831, przytem przesilenie, wywołane wypadkami politycznymi, musiały się odbić zgnębnie na całym przemyśle sukienniczym, którego produkcja w r. 1832 spadła do 1,917,000 rb. Tylko większe fabryki przy pomocy rządu, a później Banku Polskiego, zdołały pomyślnie oprzeć się przesileniu. Poprzestały one na wyrobie sukna z gatunków średnich i wyższych. Fabryki mniejsze zamknęto zupełnie, inne zaś, zaniechawszy produkcji sukna, przeczuciły się do wyrobów bawełnianych. Wreszcie wielu majstrów i robotników przeniosło się do Cesarstwa, pozakładało tam fabryki i zwiększyło zastępy fachowców.

Natomiast w tym samym okresie szybko zaczął się u nas rozwijać przemysł bawełniany, silnie popierany przez rząd. Ogólny dozór nad tą gałęzią produkcji powierzono technikowi, Thomasowi z Elberfeldu. W tym samym celu prezes sekcji fabrycznej, Benedykt Tykel, był wysłany za granicę, dla obeznania się z warunkami tej gałęzi przemysłu w Czechach, Saksonii i Prusiech a jednocześnie dla zapoznania tamtejszych fabrykantów z warunkami u nas i tymi przywilejami, jakie rząd gotów jest ofiarować cudzoziemcom, w razie jeżeli zechcą zakładać fabryki w Królestwie. Dzięki tym środkom, przyływ cudzoziemców zaczął się wzmacniać, szczególnie do Łodzi. Wkrótce też powstała osoba kolonijna tkaczy a następnie przędzalników.

W roku 1835 pojawia się w Łodzi pierwsza maszyna parowa, sprowadzona z Anglii przez Geyjera. Od tego czasu datuje się wielki przemysł fabryczny, wypierający rękodzielniczo. Jednocześnie zaczyna szybko wzrastać

ludność miasta. W r. 1820 Łódź liczyła tylko 800 mieszkańców, w 1827 już 2,843, w tej liczbie 322 robotników fabrycznych; w r. 1837 liczone 10,000 w 1840 przeszło 20,000. Ważną rolę w dziejach rozwoju przemysłu łódzkiego odegrał Scheibler, który wprowadził pierwszy tkactwo mechaniczne. Ponieważ z Anglii wywóz maszyn był wzbroniony, Scheibler musiał pojechać tam osobiście, zbadać na miejscu konstrukcję maszyn tkackich i następnie budował je według tego wzoru. R. 1854 założył przedsiębiorstwo na 18,000 wrzecion i pierwszą tkalnię mechaniczną o 100 warsztatach. Zdażył się atoli wypadek wielce znamienny: rękodzielnicy łódzcy, w obawie ażeby warsztaty mechaniczne nie zabiły tkactwa ręcznego, r. 1861 wtargnęli do fabryki Scheiblera i zniszczyli wszystkie warsztaty. Właściciel jednak, niezrażony, prowadził dalej dzieło rozpoczęte i w r. 1881 przekształcił swoje olbrzymie przedsiębiorstwo na Towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 9,000,000 rb. Dziś przedsiębiorstwo to należy do największych nie tylko w Królestwie Polskiem, ale i w całej Europie. W r. 1897 ogólna suma produkcyjności tych zakładów wynosiła 13,290,000 rubli przy 6,487 robotnikach. Według sprawozdania z r. 1898, kapitał zakładowy Towarzystwa wynosił 9 milionów, obligacyjny 4,358,500, zapasowy 1,862,625, amortyzacyjny 8,046,401, cała zaś wartość przedsiębiorstwa (aktywa) wynosiła 27,127,827 rb.

Działalność Scheiblera wywarła olbrzymi wpływ na rozwój innych fabryk i zakładów przemysłowych nie tylko w Łodzi i jej okolicach, ale i w całym kraju. Zakłady Scheiblera wykształciły spory zastęp fachowców, którzy następnie przeszli do innych fabryk, bądź jako majstrów i kierowniczy, bądź też jako właściciele. W ten sposób powstały fabryki Poznańskiego i Heintzla. Zakłady pierwszego stanowią dziś również Towarzystwo akcyjne, którego suma produkcyjności, według sprawozdania z r. 1898, dosięgła 11,777,740 rb., przy kapitale zakładowym 5,000,000 rb., amortyzacyjnym 2,372,600 zapasowym 379,422 i aktywach 7,412,422 ruble. Liczba robotników w przemyśle przeszła 5,000. Heintzel założył dwa przedsiębiorstwa: jedno samodzielne, drugie z Kunitzerem. Oba przekształcono na towarzystwa akcyjne: «Heintzla w Łodzi» (kapitał zakładowy 3,000,000, produkcyjność 3,735,000 rb., aktywa 8,052,000), drugie — «Heintzla i Kunitzera w Widzewie» (produkcyjność 6,722,000 kapitał zakładowy 3,000,000 amortyzacyjny 1,446,000, zapasowy 247,000, obligacyjny 1,405,000 rb., aktywa 10,937,006).

Obok wielkich fabryk powstały i rozwijały się mniejsze, a zarazem stale wzrastała ludność. W r. 1860 Łódź liczyła 32,000 mieszkańców, a produkcyjność jej 2,600,000; w r. zaś 1878 liczba mieszkańców potroiła się, t. j. doszła prawie do 100,000, produkcyjność wzrosła zaś dziesięciokrotnie t. j. doszła do 25 milionów. W r. 1885 mieszkańców było 150,000, fabryk 217 a suma produkcyjności wynosiła 40 milionów. Wreszcie według ostatniego spisu ludności w r. 1897, Łódź liczy 315,000 mieszkańców, ogólna zaś suma produkcyjności wynosi 90 — 100 milionów.

Dzięki napływowi cudzoziemców, obok Łodzi powstały i rozwinięły się inne ogniska przemysłowe. W Zgierzu i Tomaszowie skupił się przemysł sukieniczy. Pabijanice zaś przeszły mniej więcej takie fazy rozwoju jak Łódź. Z takich samych ulg i przywilejów korzystali tam cudzoziemcy. Kolonistom, przybyłym z Niemiec, wyznaczono 200 działek, na których wzniesiono liczne zakłady przemysłowe. Tutaj w przemyśle odegrał ważną rolę Karol Ender, jak Scheibler w Łodzi.

W r. 1850 zniesiono granicę celną pomiędzy Królestwem a Cesarstwem. Wywołało to przewrót w stosunkach handlowych; dla przemysłu polskiego stanęły otworem szerokie rynki Cesarstwa i Wschodu za Uralem. Zdobyć je można było tylko za pomocą zastosowania wyrobów do potrzeb wielomilionowych spoży-

weów. Tymczasem produkcja takich właśnie przedmiotów, perkalów drukowanych, z wielkim trudem mogła powstać w okręgu łódzkim, skutkiem braku wody. Dwie rzeczki miejscowe są tak nędzne i ubogie, że nie mogą wystarczyć nawet dla kotłów parowych fabryk, położonych nad ich brzegami. Z tego powodu wszystkie fabryki łódzkie zaopatrują się w wodę ze studzien artezyjskich; ale i to źródło nie wystarcza i często naraża fabrykantów na dotkliwie przykrości. W takich warunkach oczywiście nie mogła się rozwinąć produkcja perkalów, wymagająca więcej wody niż wszelkie inne wyroby. Tymczasem właśnie nadzwyczajny rozwój przemysłu bawełnianego wymagał wzmocnienia podstaw produkcji, za pomocą tanich i prostych wyrobów perkalowych dla niezamożnych a najszerzych warstw społeczeństwa. Pierwsza fabryka Kruschego i Endera w Pabijanicach odpowiedziała potrzebom w tej mierze (przekształcona w r. 1873 z fabryki wyrobów półwełnianych na zakład wytwarzający tkaniny bawełniane). Popyt na wyroby tego rodzaju wzrastał z każdym rokiem i czasem fabryce pabijanickiej przybyło sporo współzawodników, zarówno w Królestwie Polskiem jak i w Cesarstwie, co wszakże nie tylko nie osłabiło energii tej, która pierwszy przykład dała, lecz przeciwnie, zachęciła ją do rozszerzenia produkcji.

Cały system kolonizacji cudzoziemców-przemysłowców i rzemieślników w kraju, miał jeden bardzo ważny błąd zasadniczy: nie liczone się wcale z warunkami naturalnymi; osadzano przybyszów w miejscach przypadkowo wybranych, nie bacząc na to, czy są odpowiednie dla danej gałęzi przemysłu. To też osiedleni fabrykanci mieli do zwalczania wiele trudności.

Jednym z najwymowniejszych przykładów jest Łódź, położona w okolicy bezleśnej i bezwodnej. Zgierz i Pabijanice również cierpią wielce z powodu takiej samej niedogodności, jako też z braku odpowiedniej komunikacji.

Dopiero późniejsza kolonizacja przemysłowa stała się racjonalniejszą. Cudzoziemcy zaczęli wybierać miejscowości zupełnie odpowiadające warunkom pomyślnego rozwoju przemysłu. Ogniska te nowszej doby powstały przeważnie w okolicach zagłębia dąbrowskiego, t. j. w miejscowościach posiadających wodę i dobrą komunikację. Przy końcu siódmego i na początku ósmego dziesięciolecia, powstają i stopniowo rozwijają się ogniska przemysłu, przeważnie w pasie pogranicznym: Zawiercie, Częstochowa, Sosnowiec. Istnienie i rozwój tego ostatniego pozostaje w ścisłym związku z ciłami ochronnymi, które sprawiły to, że z zagranicy przeniosło się wiele fabryk na terytoryja państwa rosyjskiego. Takie właśnie fabryki powstały w pobliżu granicy, dzięki przyjaznym warunkom, jak obfitość wody, węgla, dogodna komunikacja i blizkie sąsiedztwo innego państwa, z którego przeniesiono owe fabryki. Tym sposobem w Sosnowcu rozwinęły się: produkcja węgla, przemysł metalurgiczny i wełniany.

Powstanie i rozwój Żyrardowa także, jak wiadomo, zawdzięczać należy cudzoziemcom i ułatwianiu ich kolonizacji w kraju.

Ten ruch przemysłowy, stworzony przez cudzoziemców, stał się także bodźcem dla uspio-nych sił miejscowych: polskich i żydowskich, które dziś w ogólnej produkcji kraju stanowią znaczną większość. (d. c. n.)

Kronika Piotrkowska.

— **Sprostowanie.** W 33 numerze «Tygodnia», wskutek rozsypania się, przy łamaniu pisma, tytułiku i pierwszych trzech wierszy wzmianki o *kuratorjum trzeźwości*, złała się pomieniona wzmianka ze sprawozdaniem z Posiedzenia *Komitetu Rolniczego* w jeden artykuł, przez co czytelnicy zostali błędnie poinformowani, jakoby, zaproszeni do komitetu ku-

ratorjum trzeźwości pp. Srzednicki, Poraziński i Dudziński, weszli w skład Piotrkowskiego Komitetu Rolniczego.

— **Piotrkowska manufaktura** z powodu zastojów w przemyśle wstrzymała bieg fabryki na Bugaju. 400 robotnikom wymówiono już miejsce.

— **Tow. Kred. m. Piotrkowa** nie przestaje czynić starań o uzyskanie pozwolenia na rozciągnięcie działalności Towarzystwa na Radomsk, Łask, Będzin, Brzeziny, Rawę, Tomaszów, Pabijanice; oraz na osady: Sulejów, Bełchatów, Bugaj, Koniecpol, Brzeźnicę, Bałuty, Radogoszcz, Aleksandrów, Konstancynów, Czeladź, Sosnowiec, Zawiercie i Sielce. Suma udzielonych pod koniec roku ubiegłego pożyczek wynosi rb. 735,000. Pożyczki te, w liczbie 129, zabezpieczone są na pierwszych numerach 129 nieruchomości ocenionych na rub. 1,922,720. Same budowle murowane warte są rb. 1,523,749. Ubezpieczenie ogniowe wynosi rub. 1,154,942. Dochód roczny—rb. 197,286.

— **Czynności rejentalne.** Na ogólnem posiedzeniu piotrkowskiego sądu okręgowego w dniu 24-ym lipca r. b. zapadła następująca decyzja, obowiązująca wszystkich rejentów gub. piotrkowskiej: Wszyscy rejenci obowiązani są znajdować się w swych kancelaryjach i załatwiać czynności rejentalne tylko od godz. 9-ej zrana do 3-ej po południu. Wskutek tego weksle do protestu (na drugi dzień po ich płatności) składane być mogą rejentom li tylko punktualnie do 3-ej po południu, po tej zaś godzinie rejenci przyjmować ich nie są obowiązani. Oprócz niedziel i galówek, w następujące dni nie mogą być wykonywane żadne czynności rejentalne (z wyjątkiem niezwykłych, np. testamentów): 1 (14), 6 (19) stycznia, 20 stycznia (2 lutego); 2 (15) lutego; 25 marca (7 kwietnia); 9 (22) maja, 16 (29) czerwca; 29 czerwca (12 lipca); 2 (15), 6 (19), 15 (28) sierpnia; 26 sierpnia (8 września), 29 sierpnia (11 września), 30 sierpnia, (12 września), 8 (21), 14 (27) września; 26 września (9 października); 1 (14) października, 19 października (1 listopada); 22 października (4 listopada), 21 listopada (4 grudnia), 25 listopada (8 grudnia), 6/19, 11/24, 12/24, 13/26 grudnia, 19/1, 24/6, 25/7, 26/8, 27 grudnia (9 stycznia); święta ruchome według starego stylu: a) piątek, sobota ostatnich; Wielki Czwartek, Piątek i Sobota; cały tydzień wielkanocny: Wniebowstąpienie Pańskie, drugi dzień Zielonych Świątek; b) według nowego stylu: Zwiastowanie Matki Boskiej, Wielki Piątek i Sobota, Wniebowstąpienie Pańskie, Zielone Święta, Boże Ciało.

— **Z gimnazjum męskiego.** Egzamina w miejscowym gimnazjum męskim rozpoczynają się dopiero jutro, d. 25 sierpnia.

— **Wyścigi konne** Towarzystwa Pławieńskiego, wskutek spowodowanego dżdżystem latem rozmięknienia toru, odbędą się w roku bieżącym nie w Piotrkowie, a w Warszawie.

— **Subsydyjum wyścigowe.** Na posiedzeniu przedstawicieli Tow. wyścigowych w Petersburgu, przyznano Pławieńskiemu Towarzystwu wyścigów konnych subsydyjum 5,000 rubli.

— **Potajemne bydłobójnie.** Dzierżawca bydłobójni miejskiej, Ryterband, wystąpił do miejscowego magistratu ze skargą, na krzewiącą się na Bugaju potajemną rzeź nierogacizny, (oczywiście bez oględzin weterynaryjnych). Skarga ta zdaje się nie być pozbawiona słuszności, gdyż, jak donosiliśmy w swoim czasie, weterynarz miejski p. Przezdziecki skonfiskował już kiedyś znalezione w jacie Mazaranta niezdatne do jedzenia mięso.

— **Lis w ogrodzie.** Dochodzą nas skargi, spacerującej po ogrodzie Bernardyńskim i zamieszkałej w pobliżu tegoż ogrodu przy ulicy Odeskiej (dawniej Rokszyckiem - Przedmieściu) publiczności, na nieprzyjemny w najwyższym stopniu skowyt drażnionego przez gromadę urwisów, a uwięzionego w ogrodowej klatce

lisa. Zapytujemy tedy, czyby się nie dało, uwzględniając słuszne skargi publiczności, ukrócić o znęcenie się nad zwierzęciem?

— **Licytacja.** W d. 1 września w miejscowym magistracie odbędzie się, od niższej sumy rb. 2778 kop. 75 rocznie in plus, przetarg na dochód z opłat brukowego, targowego i jarmarcznego na przeciąg czasu od 14 stycznia 1903 roku do 14 stycznia r. 1906.

— **Dziś,** o godz. 3 po południu, odbędzie się próba ogólna miejscowej straży ochotniczej.

— **Tow. Wzajemnego Kredytu** w Królestwie Polskim jest w obecnej chwili, według informacji «Kur. Sosn.», 23. Z nich na gub. piotrkowską przypada 7, z których po jednym: w Piotrkowie (582 członków), w Bezdzinie (381 czł.), w Pabjanicach (322 czł.), w Tomaszowie (291 czł.), w Zgierzu (114 czł.) i dwa w Łodzi (razem liczące członków 1789).

— **Przedstawienie amatorskie.** W ubiegłą sobotę odbyło się w Kuluszkach przedstawienie amatorskie, którego program, według drukowanego w brzezińskiej drukarni p. Gutsztadta zawiadomienia brzmiał: «Z Pozwoleniem z Wierchności w Kuluszkach 4/17 Sierpnia dane będzie przedstawienie wleśie W-go Szajblera na polance. Wypowie Monologi i deklamację Mieczysław Michalski Zdramatów życia Poetycznie rozmarzona Maciek Fantaron Pan Judka Mendel Felczer małego miasteczka Pensjonarka Deklamacja ucznia Zdramatów życia Ujejskiego Początek o godz. 5 po południu Ceny miejsce w Krzesła kop. 50 Galerja kop. 30».

— **W Zawierciu** ma powstać z inicjatywy grona pracowników Akcyjnego Towarzystwa «Zawiercie» kasa pogrzebowa dla chrześcijan.

— **Stowarzyszeń spożywczych** w Zawierciu, jak donosi «Kur. Sosn.», jest dwa. Z nich młodsze wieździe żywot cichy, pracowity, lecz dla członków swych nader pożyteczny. Starsze, zasobne, na czele którego stoją zawsze ludzie dokładnie obeznani ze stosunkami handlowymi, spoczywa w błogim śnie i apatii. Dość powiedzieć, że sklep stowarzyszenia przy ogólnym obrocie 117,506 rb. poniósł w przeciągu roku jednego 4,933 rb., tak, iż, po doliczeniu 1,489 rb. 26 kop. strat za czas poprzedni, zamknięto bilans z 6,422 rb. 38 k. minusów.

— **Dr. Ż. W.-W.** postanowiła w nadchodzącym roku szkolnym płacić zamiast całego, jak to miało miejsce dotąd, tylko połowę wpisu za uczeszczające do szkół sosnowieckich dzieci swych pracowników.

— **Została wypracowana** i przesłana wyższymi władzom do zatwierdzenia ustawa Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego dla urzędników i oficjalistów kopalni węgla «Saturn».

— **Nowy kościół** ma stanąć na przedmieściu Sosnowca Pogoń. Kosztorys nowej świątyni obliczono na 97,000 rb.

— **Tomaszowska szkoła** handlowa będzie otrzymywała z kasy m. Tomaszowa 1000 rb. rocznego zasiłku.

— **W Tomaszowie rawskim.** D. 16 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia nowego kościoła ewangelickiego.

— **Akcyjne towarzystwo** łódzkiej fabryki nici zmniejszyło ilość godzin zajęcia z 67 tygodniowo na 56 tylko, bez zmniejszenia płacy dziennej; pracujący od sztuki będą wynagradzani jak dotychczas.

— **Zarząd kolejek** podjazdowych Zgierz-Łódź-Pabjanice zwrócił się do sztabu okręgu wojskowego w Warszawie, z prośbą o zezwolenie na przeprowadzenie studyjów przedwstępnych linii kolejek elektrycznych podjazdowych: z Łodzi do Konstancynowa i z Łodzi do Aleksandrowa. Sztab dał odpowiednie zezwolenie i studyja niebawem się rozpoczną.

— **Towarzystwo akcyjne** pabjanickiej manufaktury bawełnianej Krusche i Ender osiągnęło z eksploatacji zeszłorocznej zysku rb. 379,353; z tego użyto na amortyzację nieruchomości rub. 53,149, a ruchomości 188,132

na dywidendę rub. 140,000, t. j. w stosunku 40%.

— **Towarzystwo akcyjne** manufaktury bawełnianej K. Scheiblera w Łodzi osiągnęło w roku zeszłym, po potrąceniu strat w ilości rubli 60,779, procentów i dyskonta rubli 525,885 i odliczeniu do funduszu amortyzacyjnego rub. 633,314, czystego zysku rub. 482,805, a po doliczeniu reszty zysków z r. 1900 rb. 20,268—suma zysków wyniosła rub. 503,073. Sumę tę podzielono w następujący sposób: odpisano 10% (rub. 50,307) do funduszu zapasowego, rub. 450,000 przeznaczona na 5% dywidendę dla akcjonariuszów, a resztujące rb. 2,766 przeniesiono do rachunku zysków roku bieżącego.

— **Browar akcyjny** «Łódź» zamkął rachunki niedoborem w sumie 6,383 rb.

— **Zakładów z napojami spirytusowymi** jest w Łodzi i na jej przedmieściach 504, z których 46 sklepów rządowych.

— **W Łodzi** aresztowano niejakiego Jana Kuprowskiego, felczera, który się zajmował ucinaniem popisowym dużych palców u nóg, w celu uczynienia ich w ten sposób niezdatnymi do wojska.

— **Pożar.** W nocy z niedzieli na poniedziałek, spłonął na folwarku Kmiecizna pod Kamińskiem, będący na wykończeniu młyn wodny. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

— **We wsi Łuszczanowicach** (gm. Kleszczów) w niedzielę, d. 17 sierpnia, spłonęła stodoła ubezpieczona na rb. 10, podczas gdy strata w samym zbożu wynoszą rubli paręset. Przy gaszeniu pożaru okazał się kompletny brak sikawek.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Suwalskie Tow. Rolnicze** zwróciło się, jak donosi «Kur. Warsz.», do ministerjum rolnictwa z prośbą o pozwolenie drukowania i w języku litewskim wszystkich tych druków, które ma ono prawo ogłaszać w języku polskim i rosyjskim.

— **Kaliskie stowarzyszenie rolnicze** otworzyło, jak donosi «Gaz. Kal.», w tych dniach oprócz filii Błaszowskiej agentury: w Słupcy, Koninie, Rychwałe, Łęczycy i Wieluniu. W najbliższej przyszłości otwartą będzie również agentura w Turku.

— **Łomża.** «Echa Płockie i Łomżyńskie» przytoczyły kilka, wyjętych ze sprawozdania łomżyńskiego kuratorjum trzeźwości, cyfr, z których się okazuje, że wśród kuratorów uczestkowych przeważają urzędnicy (170 osób) i wóci (12 osób); rolników liczy zarząd 14, nauczycieli zaś wiejskich tylko dwóch. Ponieważ poprzednia działalność herbaciarni, nie zadowolila w zupełności oczekiwani (dochód wyniósł 37,008 rb., rozchód zaś 46,937 rub.), obecnie więc zakres tej działalności został rozszerzony: herbaciarnie sprzedają herbatę, cukier, a nawet pieczywo.

— **P. Edward Rontaler** otrzymał pozwolenie na otwarcie w Warszawie 3-klasowej szkoły handlowej z klasą przygotowawczą—z prawami szkół rządowych.

— **Polskie spółki** zarobkowe w Prusach rozwijają się b. pomyślnie. Liczba ich i ich członków wzrasta nieustannie, powiększa się zarówno ich kapitał jak i zakres ich działalności. W r. 1901 było: w Ks. Poznańskim 101, w Prusach Zachodnich 33 spółki, należące do związku spółek zarobkowych, co razem stanowi 134 spółki (w r. 1873 było ich 43). Liczba członków spółek podniosła się od 1872 r. z 7,660 na 57,266. Udziały spółek wynosiły: w r. 1873—62,378,679 m.; w r. 1901—827,586,731 mk. Fundusz rezerwowy podniósł się w obrębie czasu od 1873 do 1901 r. z 7,429,623 mk. na 324,932,459 mk. Depozyta wynosiły w r. 1873—2,600,869.95 mk.,

w roku zaś ubiegłym 42,248,506.20. Wiadomość tę czerpiemy z «Gazety Polskiej».

— **Sprzedaż Pieskowej Skąty,** z powodu zapłacenia przez jej właściciela zaległych rat Tow. Kred. Z-go, do skutku nie doszła.

— **Akademija w Poznaniu.** Poznańskie «Neueste Nachr.», dowiadują się, iż rząd pruski, po długim namyśle, zdecydował się na utworzenie wyższego zakładu naukowego w Poznaniu. W akademii poznańskiej będą na razie utworzone wydziały przeważnie praktycznej natury, mianowicie z dziedziny handlowej i przemysłowej. Przy zakładzie tym urzędować ma pięciu profesorów i dwóch lektorów, obok dyrektorów muzeum, biblioteki imienia cesarza Wilhelma i sił naukowych instytutu higienicznego, dla którego uchwalono zbudowanie wspaniałego nowego gmachu. Prelekcje rozpoczną się już w roku 1903. Będą się odbywać najpierw w górnych salach gmachu muzeum, później zaś w gmachu «Towarzystw niemieckich».

— **Upaństwowienie gim. Cieszyńskiego** odłożono znowuż na rok!

— **Austryjackie ministerjum** oświaty odmówiło pozwolenia na otwarcie polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie.

— **Posadę naczelnego prezesa** W. Ks. Poznańskiego, ma objąć minister hr. Posadowski.

— **Lew hr. Tołstoj,** według informacji prasy rumuńskiej, ma na zaproszenie królowej Elżbiety (Carmen-Silwy) przybyć do Bukaresztu.

— **Sądy w Finlandyi.** Korespondent *Norw.* Wr. z Finlandyi, charakteryzując sądownictwo tamtejsze, przychodzi do wniosku że nie odpowiada ono wymaganiom szybkiego i taniego wymiaru sprawiedliwości. Prócz tego sądy tamtejsze niepotrzebnie wdają się w politykę. Wszelkie drobniejsze zmiany w sądownictwie, według korespondenta, do niczego nie doprowadzą i za najbardziej pożądane uznać należy wprowadzenie tego systemu wymiaru sprawiedliwości, który obowiązuje w całym Cesarstwie.

«Niepodobna zostawić kraju bez właściwego sądu, skutkiem czego rząd (rosyjski) musi koniecznie wziąć na siebie inicjatywę reformy sądowej. Drugie wyjście przewidzieć się nie da. Jeżeli tak, to horyzont odrazu się wyjaśnia. Rosyja posiada sąd doskonały—prędki, sprawiedliwy i łaskawy—sąd, którego podstawą są wysokie, czyste i mądre zasady. Dając Finlandyi nasz sąd, rząd niewątpliwie uszczęśliwi kraj, i lud odpowie wdzięcznością za wybawienie go od kosztownej, ciężkiej i zmutnej kazuistyki formalnego wymiaru sprawiedliwości. Doświadczenie takie było już zrobione w kraju nadbałtyckim i powiodło się znakomicie. Nawet nieprzyjaźnie dla Rosyi usposobiona niemiecka ludność kraju nadbałtyckiego uznała wysokie zalety nowych sądów. Toż samo powtórzy się w Finlandyi. Lud wkrótce się przekona że zawsze życzliwa matka—Ruś przyniosła mu z nowym sądem pokój i sprawiedliwość!»

Wiadomości ogólne.

— **Język rosyjski w Tow. Kred.** Minister skarbu wystąpił do komitetu ministrów z przedstawieniem, w którym powiedziano: «Czasowe odstąpienie przewidziane w art. 1 od Najwyższej zatwierdzonego w dniu 26 kwietnia 1893 roku postanowienia komitetu ministrów o prowadzeniu korespondencji w Towarzystwie Kredytowym ziemskim gubernii Królestwa Polskiego w języku rosyjskim—przedłużyć do dnia 1-go stycznia 1905 wyjątkowo dla korespondencji dyrekcji szczegółowej z podwładnymi im taksatorami i osobami zarządzającymi majątkami, znajdującymi się w rozporządzeniu Towarzystwa, — pod warunkiem, aby po upływie tego terminu, dalsze odroczenia stosowania w Towarzystwie prawa z dnia 26-go kwietnia w całym jego zakresie

nie były dopuszczane.» Komitet ministrów po wysłuchaniu tego przedstawienia postanowił wniosek ten zatwierdzić. Najjaśniejszy Pan w dniu 17 maja 1902 roku na uchwałę komitetu ministrów Najwyższej zezwolił raczył.

— **Unormowanie dnia roboczego.** Na najbliższym zjeździe przedstawicieli kolei rosyjskich w Petersburgu ma być rozstrzygnięta sprawa unormowania w drodze prawodawczej dnia roboczego dla wszystkich stacyjnych oficyalistów kolejowych.

— **Dla nauczycieli ludowych.** Naczelna władza krajowa zwróciła się do ministerjum oświaty z projektem ustanowienia płac nadetatowych dla nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych gmin wiejskich i miejskich w Królestwie Polskim.

— **Buchalterzy przysięgli.** Podczas jesiennej sesji Rady Państwa będzie rozpatrzony opracowany przez specjalną komisję, utworzoną przy ministerjum skarbu, projekt powołania do życia nowej instytucji przysięgłych buchalterów.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— „**Nowoje Wremia**” przytacza następującą odezwę od redakcji, zamieszczoną w „Samarskiej Gazecie»: «Z powodu powtarzających się ze strony publiczności skarg na brak treści w naszej gazecie, redakcja uprasza niezadowolonych o odwiedzenie jej około godz. 1 po południu, celem otrzymania wyjaśnień osobistych».

— W „Gazecie Polskiej” znajdujemy artykuł p. t. «Referenci w kłopotcie». Omawia w nim ona poruszoną przez «Kraj» kwestję źródeł, z których mają czerpać wskazówki referenci komitetów rolniczych.

— „Gazeta Lubelska” przeszła na własność pp. Jaczewskiego i Biernackiego.

— „**Echa Płockie i Łomżyńskie**”, które jednocześnie prawie z «Gońcem Łódzkim» poruszyły sprawę zakupu dzieł Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża *), piszą w № 63, co następuje: «Dziwnym trafem, dziwnym zbiegiem okoliczności zetknęła się myśl płocka z myślą łódzką. Nie było żadnego porozumienia, żadnych umów poprzednich, aby wystąpić jednocześnie do ogółu z przypomnieniem o zasłużonym pisarzu i człowieku. Myślni poruszyli sprawę Jeża w numerze sobotnim, «Gon. Łódzki» poruszył ją nazajutrz, w numerze niedzielnym. Dziwna transfuzja myśli, pomiędzy odległymi o kilkanaście mil miastami, żyjącymi w warunkach zupełnie odmiennych. Widocznie źródło, z którego myśl powstała, było jedno, widocznie jeden i ten sam człowiek rzucił ją do dwóch redakcji. Tak, jedno było źródło, bo jest jedno uczucie czci i miłości dla wielkiego pisarza, które ożywiać powinno cały nasz ogół.

Motywy i zasady «Gońca» te same na jakich opierało swój występ i nasze pismo, piszą dalej «Echa».

Oby myśl, zrodzona wśród pięknych ogrodów płockich i wśród dymów fabryk łódzkich znalazła urzeczywistnienie, ze stron tych, od których należy się tego spodziewać i wymagać! Oby!

— „**Kuryjer Polski**” wydrukował przed paru tygodniami list, pochodzący od Niemców z kolonii Grubenthal przez Rezyzyczne gub. wołyńskiej, podpisanymi nazwiskami: Birke, Szener, Thiel, Felker, Rüdler, Honys i Felner. W liście tym wymienieni koloniści w imieniu swoich współziomków, zamieszkałych w granicach państwa rosyjskiego, protestują przeciwko polityce rządu pruskiego w obec polaków i zzywają wszystkich Niemców do podobnego protestu. Obecnie «Köln. Zig.» zapewnia, jakoby w kolonii Grubenthal o podobnym proteście nie było nawet mowy i że Niemców, noszących wymienione przez «Kuryjer Polski» nazwiska weale tam niema. Gazeta «Norddeutsche Allgemeine Zeitung», powtarzając twierdzenie «Kölnische Zeitung», dodaje od siebie, że polacy w podobny sposób zwykle fałszują fakta i wyraża się, że list, o którym mowa, jest «eine plumpe polnische Fälschung». Niezawodnie «Kuryjer Polski» dostarczy dowodów, że pp. Birke, Szener i t. d. istnieją na Bożym świecie i list protestujący przeciw postępowaniu Prusaków z Polakami rzeczywiście napisali.

ROZMAITOŚCI.

— **Tępienie muchy heskiej.** W maju powinno się posiać kawałek ozimej pszenicy na dobrze przed-

tem użyźnionej i wyrobionej roli, aby jaknajlepiej się zarubiła, gdzie mucha heska w obfitej ilości przez lato składa swe jaja, a przed posiewem jesiennym pszenicy ozimej, ową pułapkę przeorać jak można najgłębiej i koniecznie z przedpluściem. Pułapki takie winno się robić małymi kawałkami, w kilku końcach łąny i corocznie, a wówczas kleska z pewnością ominie. Jest to sposób tępienia szkodnika podany przez p. Bolesława Otto.

— **Falszerstwa w uniwersytecie.** Władze uniwersyteckie w Barcelonie wpadły na trop handlu fałszywymi dyplomami medycznymi i prawnymi. Winowajców nie odnaleziono dotąd; rektor zarządził tymczasem rewizję wszystkich, udzielonych przez uniwersytet w ciągu ostatnich lat 25 dyplomów.

— **Niezwykła choroba.** W szpitalu miejskim w Elizawetgradzie przebywał niedawno chory robotnik kolejowy, cierpiący na rzadką chorobę, zwaną „maladie des ties”. Choroba polega głównie na tem, że dotknięty nią człowiek pomimo woli nasładowuje czynności ludzi otaczających; jeżeli ktoś pisze, chory siada i zaczyna pisać; kaszle kto — chory kaszle; płacze — chory także; patrząc na jedzącego, zabiera się do jedzenia, na śpiącego, kładzie się i zasypia zaraz, choćby to się powtarzało to co pół godziny. Ten popęd do naśladowania, czyli t. zw. mikria rozprzestrzeniała się także na zwierzęta; chory szczekał, słysząc głos psa i t. d. Do szpitala wstąpił chory wskutek nielitościwego pastwienia się kolegów, którzy z jego nieszczęścia robili sobie igraszkę; podchodzili tłumnie do niego i razem wszyscy krzyčeli rozmaitemi głosami, wykonywali najrozmaitsze ruchy; wtedy chory nie wiedząc kogo naśladować, tracił przytomność i męczyl się bardzo.

W szpitalu doprowadzał do wściekłości chorych, umieszczonych w jednym z nim pokoju; najczęściej chorzy udawali śpiących i tym sposobem usypiali go, aby się uwolnić od naśladowania. Leczenie w szpitalu nie przyniosło choremu żadnej ulgi. Nauka nie ma dotąd środków na podobną chorobę. Pacjent, człowiek nieszczęśliwy i w dodatku w zupełności odczuwający swą chorobę i swą bezsilność, pójdzie znów do warsztatu, o ile zostanie przyjęty i znów stanie się igraszką dla złych ludzi. Jest to człowiek 35-letni, zupełnie zdrow fizycznie. Wypadki tej choroby zdarzają się bardzo rzadko i głównie obserwowano je w Syberji północnej, na odległych kresach ziemi Jakutów i nad Amurem, gdzie pochodzenie choroby tłumaczy wpływem bezludnej, martwej przyrody, zwłaszcza w porze zimowej, gdy nieobjęte okiem śnieżne przestrzenie hyponotyzują człowieka.

— **Tragiczny wypadek.** Jak donosi «Russkij Listok», w Kaludze, w miejscowym sądzie okręgowym miał miejsce tragiczny wypadek, który do głębi poruszył całe miasto. Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę właścianki Szarapowej, która uciekała od męża. Mąż domagał się, aby sąd ją zmusił do powrotu pod dach mężowski. Podczas rozpraw sądowych Szarapowa głosem niezmiernie wzruszonym oświadczyła, że jeżeli sąd zmusi ją do powrotu do męża w takim razie odbierze sobie życie. Gdy niedługo potem przewodniczący sądu odczytał niepomyślny dla niej wyrok, wybiegła z sali na korytarz i tam przez okno otwarte z drugiego piętra skoczyła na bruk. W sali sądowej powstał popłoch, rzucano się na ratunek nieszczęśliwej, która z pogrochotanemi kociami leżała na bruku, wydając ciche jęki. Wezwany lekarz uznał jej stan za bardzo groźny, z wielkimi ostrożnościami przeniesiono ją do szpitala. Charakterystycznym jest odezwanie się jej męża po wypadku. Gdy wszyscy litowali się nad nieszczęśliwą, on z zimną krwią powiedział: «Nie jej nie będzie! Ja ją znam, ma ona twarde życie.» Niewiele brakowało, aby kobiety, wobec których tak się odezwał czuły małżonek, wydrapały mu oczy. Wyprowadzono go z sali sądowej pod ostojną policji.

— **Klub zebrańców.** Władze wiedeńskie pociągnęły do odpowiedzialności karnej niejakiego Natana Postmana z Kijowa, «organizatora» międzynarodowego klubu zebrańców. Wszakże na mające się odbyć rozprawy sądowe P. nie zjawił się, wyjechał bowiem... na uroczystości koronacyjne do Londynu.

— **Szklane oko plantatora.** Pewien plantator herbaty na Ceylonie, zmuszony zatłwić pilny interes, a wiedząc, że, gdy się oddali, krajowcy zaprzestaną pracy wpadł na niezwykły pomysł. Zwołał swoich ludzi, i oznajmił co następuje: «Ja będę nieobecny, ale zostawiam jedno z moich oczu które was będzie pilnowało przy pracy», — i ku wielkiemu zdumieniu krajowców, wyjął swoje szklane oko i położył je na pniu drzewa. Przez jakiś czas krajowcy pracowali pilnie, lecz wreszcie jeden z nich okazał się równie pomyslowym jak plantator, — oto nakrył poprostu oko swoim naczyniem od jedzenia i gdy plantator powrócił, wszyscy robotnicy spali

w najlepsze. Pomysłowy robotnik nie zorientował się widocznie, że oko plantatora widziało w chwili spełnienia przezeń występkę.

— **Profesor zamurowany.** Jeden z profesorów uniwersytetu w Heidelbergu, znany ze swej surowości i dla tego nie lubiany przez uczniów, w tych dniach, chcąc wyjść z domu, aby się udać na egzamin, ze zdumieniem spostrzegł, że brama domu jest zamurowana. Okazało się, że studenci w nocy, korzystając z przygotowanych w pobliżu materiałów budowlanych, zamurowali bramę domu, w którym mieszkał rzeczony profesor.

— **Nowe światło gazowe** wynalazł technik Gustaw Fresenreuter. Może ono pod wielu względami konkurować ze światłem elektrycznym, ponieważ przy sile 800 świec kosztuje 6.5 feniga na godzinę i wymaga tylko jednego cylindra. Płomień jest mianowicie od góry szczelnie osłonięty, a tak gaz jak powietrze napływają do dołu przez brener. Nowe to światło od 9 miesięcy jest w użyciu w w zakładzie gazowym w Charlottenburgu i okazuje się doskonałym. Dla eksploatacyi tego wynalazku zawiązuje się specjalne towarzystwo.

— **Wiekowy dąb.** W dniu 1 stycznia r. b. burza powaliła najstarszy dąb w lasach bawarskich, t. zw. dąb Ś-go Jana. W pniu olbrzymim, mającym w obwodzie 10 m, znalaziono dowody, świadczące o niezwykłej starości tego drzewa. Mianowicie w środku pnia w odległości przeszło metrowej od kory znalaziono dwa obrazy, wymiaru 40 × 60 cm. malowane na blasze i pokryte siatką drucianą. Obrazy te, w spróchniałej masie drzewnej, znajdowały się jeden od drugiego w odległości 1.20 m, w kierunku od zachodu na wschód. Ta ostatnia okoliczność wskazuje, że dąb w chwili unieszczenia na nim obrazów musiał już mieć w obwodzie około 4-ch m., a podania miejscowe, oraz obliczenie dosyć wyraźnych jeszcze pierścieni drzewnych pozwala przypuszczać, iż dąb liczył wtedy przeszło lat 300. Zaś na zarośnięcie obrazów warstwą drzewną, na metr przeszło grubą, trzeba było także drugich lat 300. To ostatnie obliczenie potwierdza przedewszystkiem oceną obrazów przez znawców, którzy orzekli, iż obrazy mogą pochodzić z początku wieku XVI. Wypadki historyczne również potwierdzają, że obrazy te mogły być zawieszane w wieku XVI. To wrośnięcie obrazów w drzewo da się wytłumaczyć w ten sposób, iż przy zawieszeniu ich w drzewie było zrobione wycięcie (czego nawet ślady pozostały), które, jako rana, zarosło, pokrywając stopniowo obraz i siatkę.

— **Roczna śmiertelność** na ziemi wynosi według informacji miesięcznika «Lekarza-Homeopata» prawie 33 mil. osób, co czyni na jeden dzień 91,554 wypadków śmierci, a, 3,730 na godzinę, więc 62 na minutę. Przeciętna długość życia człowieka wynosi 32 lat. Czwierć ludności umiera przed osiągnięciem lat siedmiu, a połowa przed osiągnięciem 17 lat. Z 10,000 ludzi dożyła tylko jedna osoba 100 lat, z 500 jedna 90 lat; ze stu jedna 60 lat; osoby zaśślubione żyją dłużej, niż będące w stanie wolnym. Z 10,000 żonatych, którzy do 70 roku życia dochodzą, 43 należy do stanu duchownego lub politycznego, 40 do rolniczego, 33 do rzemieślniczego, 32 do wojskowego, 29 jest inżynierów lub adwokatów, 27 profesorów, 24 lekarzy.

— **Suszenie chrabaszcy.** Suszenie to, jak pisze *Poradnik Gospodarski*, odbywa się po największej części na powietrzu; otrząsnawszy je z drzewa na płachty, zsypuje się je odrazu w przygotowane beczki, zalewa ukropem, poczem rozkłada na przewiewnych klepiskach jak najcieńiej, gdzie się je często przerabia, aż się pokaże, że wyschły jak najdokładniej. Wysuszone chrabaszce przechowuje się najlepiej w beczkach, ile możności nieszczelnych, np. od cementu. Jeżeli zaś beczki są szczelne, trzeba poprzewiercać w nich dziury, aby powietrze dochodziło do chrabaszcy, przez co wysychają jeszcze lepiej i nie tak łatwo wylęgają się w nich robaki. — Chrabaszce zużywa się na paszę dla trzody łucznej i dla drobin. Zawierają one wedle Wolffa w 1 ctr. 38 funt strawnego białka i 9,1 funt tłuszczu. Chrabaszce do pasienia miele się na gruby śrut na śrutowniku.

— **Partya szachów o życie.** W czasie pierwszej francuskiej rewolucyi była słynna «Café de la Régence» w Paryżu, podobnie jak dziś jeszcze, ulubionem miejscem zebrania amatorów gry królewskiej, pomiędzy którymi nie brakło i samego Robespiera. Rzadko jednak znajdował krwawy deputowany z Arrasu chętnego do partyi przeciwnika. Pewnego jesiennego wieczoru, gdy Robespierre zamysłony samotnie siedział przy stoliku z figurami do walki uszykowanymi, zjawił się nagle nieznanym nikomu młodzian, dziwnie ujmującej powierzchowności, usiadł śmiało naprzeciwko strasznego męża i w milczeniu jedną z figur poruszył. Robespierre

(*) Patrz № 32 «Tygodnia».

machinalnie na posunięciu odpowiedział i partya się rozpoczęła.

— O co gramy obywatelu? — zapytał drżącym głosem młodzieniec.

— O co tylko pragniecie, — odparł wódz Jakobinów, ucieszony z nadarżającej się sposobności.

Pierwszą partyję wygrał nieznajomy, drugą Robespierre, przegrał jednak trzecią, poczem rozdrażniony nieco w miłości własnej, z niechęcią figury odsunął i zawołał:

— Dosyć; o co właściwie graliśmy?

— O głowę ludzka, — odparł przytłumionym głosem młodzieniec. — Wygrałem, więc stawka słusznie mi się należy. Oddajcie mi ją, gdyż jutro o świecie wpadnie w ręce kata!

To mówiąc, podsunął szybko Robespierrowi dekret, ulaskawiający hrabiego de S., który Robespierre, rozbrojony tą naiwną zuchwałością, bez wahania podpisał.

— Jak się zowiesz obywatelu? — zapytał, wręczając dekret.

— Powiedz raczej: obywatelko, — odparł zarumieniony młodzian. — Jestem narzeczoną hrabiego de S.

Po tych słowach oddaliła się szybko.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 4 (17) października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości; położonych: 1) w

Bałutach pod № 28-A 16/363 od sumy 3000 rb. 2) w Nowych Chojnach, w pow. łódzkim, pod № 135-y, od sumy 3000 rb.

— 5 (18) listopada w Sosnowcu pod № 147-c od sumy 25000 rb.

— 27 września (10 października) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w Zawierciu w pow. Będzińskim pod № 13, od sumy 5000 rb.

— 12 (25) sierpnia w magistracie m. Łodzi, na sprzedaż trzech partyj drzewa, wyrąbanego z placu oddanego pod budowę drogi żelaznej Warszawsko-Kaliskiej, od sum: a) w osadzie L. Dorenia, od 235 rb. 14 kop., b) w osadzie A. Maustra, od sumy 200 rub. 59 kop., c) w osadzie W. Kulesza, od sumy 358 rub. 89 kop. in plus.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Lódź		Piotrków
	Ruble i kopiejki.		
Pszonica wyborowa	7.00	}	6.35—6.55
„ średnia	6.00		
Żyto wyborowe	5.10	}	4.50—5.00
„ średnie	4.20		
Jęczmień browarny	4.00	}	—
„ na kaszę	4.00		
Owies wyborowy	4.30—4.60	}	4.15—4.50
„ średni	4.30—4.60		
Groch warzelny	7.50	}	—
„ pastewny	5.00		
Proso	—	}	—
Gryka	—		

Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pociąg	1 m. 32 po poł. pociąg
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIE.

11-ty

**JARMARK
JESIENNY**

w mieście gubernijalnym Piotrkowie

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 15 (2) Września 1902 r., t. j. w **Poniedziałek.** (3-2)

O G Ł O S Z E N I A

Dyrektor 7-klasowej Szkoły Handlowej w Będzinie,

korzystającej z praw szkół rządowych, podaje do ogólnej wiadomości, że egzaminy dla nowowstępujących do tejże szkoły do klas: przedwstępnej, wstępnej, pierwszej, drugiej i trzeciej, rozpoczną się dnia (16) 29 Sierpnia r. b. Prośby o przyjęcie mogą być podawane w kancelaryi szkoły codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych. (1-1)

W Szkole Handlowej J. Mejera

w Częstochowie

zapis uczniów na rok b. 1902/3 odbywa się codziennie z wyjątkiem dni świątecznych. Egzaminy wstępne rozpoczną się 1-go, lekcje zaś 9-go Września.

Przy szkole jest pensjonat. (4-3)

Pozostające pod zarządem Ministerjum Skarbu

Kursa Handlowe Żeńskie

(z internatem)

J. Siemiradzkiej

w Warszawie, Marszałkowska 140.

Program: Buchalterya, rachunkowość handl., korespondencyja handl., Geografija handl., Ekonomija polityczna, Prawo, Historyja handlu, Chemija, Towaroznawstwo, języki: francuzki, niemiecki, angielski; stenografija i kaligrafija. Wykłady rozpoczną się 16 Września. (W. B. O. 5098) (2-1)

! MOLE! Niezawodny środek przeciwko molom „GUBIMOL”. **! MUCHY!** Jedyny do wytopienia much, lep na muchy „VICTORY”.
Cena pudełka 20 i 30 kop. **W. KWIECIŃSKI i B. CZEMPIŃSKI** Warszawa, Mokotowska 16. (12-12)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska podaje do wiadomości publicznej, że w dniu (1) 14 Listopada r. b., o godzinie 11-ej rano na stacji **Będzin** odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną **kamienia wapiennego w ilości około 1000 pudów**, który nie został odebrany przez adresata Pykę z frachtów od Dobrzyńskiego za №№ 1224 i 1244 Rudniki-Będzin. (3-1)

W szkole prywatnej Haliny Jaroszewskiej lekcje rozpoczną się 3 Września, ul. «Moskiewska» (dawniej Bykowska) dom WW. Stronczyńskich. (3-2)

POWSZECHNIE ZNANY „ARAGO” na wyniszczenie ODCISKÓW. Sprzedaż w Składach Aptecznych. **«VENUS» puder** poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nie-dostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (26-7)

Kupię dom w m. Piotrkowie, z przejęciem długów hipotecznych. Część zapłać gotówką. Oferty zostawiać w Redakcyi «Tygodnia». (3-1)

OSOBA posiadająca języki polski, rosyjski i niemiecki **poszukuje miejsca do starszych dzieci.** Oferty przyjmuje Redakcyja «Tygodnia» pod literami «A. G.» (3-2)

W składzie materiałów piśmiennych

PRZY DRUKARNI

„Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych:

Papier kancelaryjny w 50 gatunkach.

Papier rejestrowy w 25 gatunkach.

Papier listowy w różnych wielkościach, gładki i linijowany.

Papier listowy fantazyjny w pudełkach.

Papier okładkowy,
Papier pakowy i obwolut.,
zwykły i czerpany.

Koperty wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe.

Pióra samopiszzące.

Stalówki na pudełka, najposzechniej używane.

Atrament wyborowy, w fiolczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy.

Pudełka tuszowe, wieczne—bez potrzeby dolewania tuszu.

Linije zwykłe, hebanowe—i metalowe gięte, z bibulastami ochraniaczami.

Bilety wizytowe, fason zwykły i amerykański—brystol wyborowy.

Bilety wizytowe fantazyjne oraz kwadratowe.

Sekretniki gładkie i linijowane w dużym doborze.

Karty do korespondencji.

Passe partout—papier listowy łącznie z kopertą.

Notesy,

Suszki marmurowe i drewniane.

Bloki gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu.

Pluskiewki i Spinki do papieru.

Ołówki czarne b. tanie.

Ołówki kolorowe,

Ołówki mechaniczne i do karnetów.

Ochraniacze do ołówków.

Gumy w drzewie, zwykłe.

Gumy wyborowe bez drzewa, Hartmuta (z Czech).

Obsadki po rozmaitych cenach.

Lak Leszczyńskiego i Kadishona.

Guma arabska w fiolczkach.

Kalamarze marmurowe i szklane

Nici do szycia ksiąg.

Jedwab trójkolorowy.

Kopijaly z wszelkimi przyborami.

Segregatory do listów i faktur.

Scyzoryki, Nożyce do papieru.

Kalendarze po niższej cenie tabliczkowe i do zdzierania.

Gotowe Wszelkie Księgi i Druki: dla Duchowieństwa, Obywateli Ziemi, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Jeometrów, etc.

Kwitaryjusze,
Zaproszenia i Zawiadom.
Blankiety, Karty firmowe,
rachunki, ogłoszenia, listy otwarte na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 51 powieści p. t. «O MILIJONY».



LIÑOŁEUM rolowe
LIÑOŁEUM chodniki
LIÑOŁEUM dywany

poleca

JULIJAN MEISEL

Warszawa: Senatorska 22, telefonu 964
Nalewki 16, „ 965
Łódź Piotrkowska 49, „ 60.

Wyłączny Przedstawiciel

Towarzystwa „Prowodnik”.

(W. B. O. 4698).

(5—4)

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

niniejszem podaje do wiadomości, iż na dworcu Ciechocinek kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej otwarte zostało specjalne pomieszczenie dla czasowego przechowywania ręcznych pasażerskich pakunków.

Mając na względzie w danym wypadku wyłącznie tylko wygodę pasażerów, kolej żelazna odstępuje na ten cel li tylko pomieszczenie, lecz za uszkodzenie, lub też zaginięcie złożonych rzeczy—żadnej odpowiedzialności ponosić nie będzie. Odpowiedzialnym w tym razie będzie Warszawski Związek Giełdowy, któremu powierzono zawiadywanie pomieszczeniem, o jakim mowa, oraz pieczę nad przechowywanymi rzeczami.

Przyjmowanie i przechowywanie rzeczy odbywać się będzie według przepisów, zamieszczonych w okólniku Ministerjum Komunikacji z dnia 24/25 Sierpnia 1898 roku za № 14971, opublikowanym w № 983 Zbioru Taryf dróg żelaznych rosyjskich. (3—3)

Wszelkiego rodzaju roboty w zakresie

WIERCNICTWA

wchodzące, jako to: studnie artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające i inne; poszukiwania górnicze; badania gruntu i podglebia wykonywują

S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.

Adres: Piotrków, dom W-nej Popowskiej. (0—3)

Sanatorium i Zakład wodolecznicy BYSTRA obok BIELSKA

Szląsk Austriacki. (15—14)

Wytworne urządzenie! 2 lekarze.

BIURO UNGRA

w WARSZAWIE,
Aleja Jerozolimska 84
(róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie Meble nowe i używane.
Wielki wybór Mahoni. Ceny niskie.

(W. B. O. 5106)

(6—1)

Piotrków. M. PAKCIŃSKI,

Zegarmistrz Cechowy

ulica „Petersburska” (dawniej Kaliska)

Posiada na składzie
WIELKI WYBÓR:

Zegarków, dewizek i breloków złotych, srebrnych, niklowych i stalowych czarnych i niebieskich z pierwszorzędnych fabryk, jako to: Audemars, Badollet, Longines, P. Mosera, Bouitte, Omega i innych;

REGULATORÓW

beckerowskich i paryskich; zegarów kuchennych, budzików zwyczajnych i fantazyjnych;

przyjmuje obstalunki na zegary wieżowe; firma egzystuje od 1892 r. (6-4)

Dla Pań! Dla Panów!



Płyn do utrzymania skóry (twarzy) w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białość.

o X Cena flakonu 60 kop. X o

Główna sprzedaż w aptece

F. ZAMENHOFA,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8.
Zadać wszędzie. (10-4)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECIENNEGO OBUWIA pod firmą:

„NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonują według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52—2—2) Bronisław Graczykowski.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt:

Samouczek

Polsko - Francuzki kurs I-szy kop.

1.20, kurs II-gi kop. 3.20.—

Gramatyka polsko-francuzka k. 1.20.

Polsko-Ruski kurs I-y k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80. (14—2—4)

Skład u autora, Warszawa, Złota № 6.

Rb. 200

miesięcznie

i więcej może zarobić każdy, podjąwszy się agencji przedmiotu łatwo zbyt znajdującego i niezbędnego w każdym gospodarstwie domowym. Oferty (i w rosyj. języku) kierować: Leopold Feith, Wien VII/2. (0—1)

E K O N O M

potrzebny do gospodarstwa od 1-go września r. b. lub wcześniej. Warunki wymagane: kawaler, energiczny, z dobrymi świadectwami. Pensja 60 do 75 rb. rocznie i całkowite utrzymanie. Oferty nadsyłać: właścicielowi Bzowa, przez Zawięcie. (2—1)

— O co do tego, to niema żadnej obawy. Mnie w pole wprowadzić? ha! ha! jeszcze się taki nie urodził!—wołał Alfons ze zwykłą sobie brawurą i blagierzyją.

O siódmej godzinie wybrałem się z Alfonsiem do moich pan.

— Ja proszę pana,—mówił mój Leporello,—konieczność jestem potrzebny na tej wizycie. Ja się zajmę starą czarownicą, a pan młodą czarownicą, bo można ją tak nazwać. Ananas dziewczyna, jak Bozgie kocham.

W części uznawalem potrzebę obecności Alfonsa i wziąłem go ze sobą, pachnącego wonią świeżo skoszonego siana, błyszczącego lakierkami i jaskrawym krwatem.

Obie damy, jak się stało wyraził Alfons, znaleźliśmy widocznie przygotowane na nasze przyjęcie. Stół przed kanapą, zielonym rypsem krytą, zastawiony był przekąskami, serem szwajcarskim, owocami, a duży, błyszczący samowar kipiał i szumił głośno. «Stara czarownica» ustrojona w czeppek z gorąco złotemi wstążkami, w ciążkiej, jedwabnej, brązowego koloru sukni, w czarnej koronkowej zarzutce podbiegła do nas gdyśmy wchodzili, i z wyraznym akcentem żydowskim, rzekła po polsku:

— Ja się bardzo cieszę, ja bardzo jestem szczęśliwa, co my spotkali tu Polaków. Ja by się tu z Anielką zannudziła i rady bym sobie nie dała. No... Witam pana, panie Alfons, bardzo się się wspierać.

Jakoż mój towarzysz z talentem niepospolitym, którego w nim nie podejrzewałem, talentem wytrawnego aktora grał swą rolę. Potrafił on tak zając żydowicę, że ta mu coś długiego opowiadać poczęła, nie przestając jednak od czasu do czasu rzucać na nas wzrokiem. Alfons spostrzegł to i starał się zając taką pozycję, żeby być między nami i żydówką, w celu zasłonięcia nas sobą i potem tak manewrował, że żydówką zmuszoną była do nas zwrócić się tyłem. Przez ten czas ja z Anielką rozmawiałem.

— Czem pani mogę być pomocnym? zapytałem gdyśmy siedli obok siebie w głębi pokoju pod oknem, co pani kazesz mi robić?

— Przedewszystkiem nie przychodź pan tutaj, nie pij herbaty, którą ci da ta kobieta, uciekaj, choćby dziś jeszcze.

— Tem pani i sobie wcale nie pomogę. Herbaty mogę nie pić i teraz dopiero rozumiem co znaczyły niektóre zdania Walburga. Ale to mniejsza. Ucieczka ani mnie ani pani nie zbawi...

— O mnie pan nie dbaj... ja jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa!

W jej cudownych oczach zajaśniała łza, droga perła, którą chętniebym ustami własnymi zcałował. Ale ta łza właśnie wzbudziła we mnie postanowienie wyratowania tej słicznej, idealnej dziewczynki, wyrwania jej ze szponów tego lotra Walburga.

— Nie pani, rzekłem, dbać muszę i nie mogę pozwolić na to, by tu panią męczono. A przytem, leży w tem własny mój interes. Walburg wie o celu

Alfons siedział dosyć długo, co mię trochę nie pokoiło, a nadewszyzsko gniewało. Byłem już w takim stanie serca, że drażniła mię myśl, którą ten głupiec wygłosił, że chce się zakochać w Anielce. Co on tam robi? czego tak długo siedzi? o czem mówię?

Nakonieć wrócił. Wszedł z miną triumfującą, usmiechniętą, z miłą, która mię irytowała nadzwyczajnie, wonięjący silnie perfumami świeżo skoszonego siana, co mię jeszcze bardziej gniewało. Wszedł kołyszając się na nogach jak «zadający szyku» cywilik warszawski, ukłonił mi się z gracją i rzekł:

— Wszystko jest jak najlepiej. Sławny doktor Zygmunt Ollerton będzie mię widziany dziś wieczorem, o godzinie 7-ej na herbacie. Damy bowiem, zwyżcążem warszawskim, piją wieczorem herbatę.

— Czy mówił z tobą po polsku? czy przyznany się do tego, że są Polki?

— Hm, proszę pana, Polki nie Polki. «Die alte Hexe», jest obywatelką z Nalewek, a panna Anielka tylko chyba jest Polką. Zresztą to są kwestyje obojętne. Damy mówią po polsku, to dosyć. Słowo honoru pannu daję, panna Anielka jest przesiłczna i wie pan, jak Bozgie kocham, aż mi się miło robi na myśli, że mię tego staro-go lotra Walburga w pole wprowadzić wadzimy.

— Był on nas tylko w pole nie wprowadził odrzekłem.

XI

Czyż więc nie lepiej walczyć z nim na gruncie mi znanym, ze świadomością jego obrotów i celów, z pewnością nieomal zwycięstwa dla mnie? Nakonieć, czyż w ostateczności, gdy Walburg zbyt mi dokuczy, nie będę mógł się odwołać do władz i zażądać ich opieki? Teraz wiem, że Walburg tu bywa, że przyjdzie jeszcze; Alfons może go śledzić, dowiedzieć się gdzie mieszka, a wtedy uderzę nań, zagrożę mu policyją i wyjednam na nim wszystko, co będę chciał.

— Nie! zawołałem, ucieczka byłaby tchórzostwem, głupotą, gorzej, bo błędem niepowetowanym. Trzeba zostać i walczyć.

Powziąwszy takie postanowienie, którego skutki, niestety; okazały się dla mnie w rezultacie bardzo smutne; postanowienie zgubne i fatalne, które mi zła-mało zupełnie życie, odetchnąłem i uczulem, że mi ciężar z serca spadł. Jakże człowiek jest źle norga-nizowanym, jak nierozumnym, jak mu niewiele do szczęścia potrzeba.

O! nie zapomnę nigdy tego fatalnego dnia w mem życiu, tej fatalnej godziny! Katarynka gdzieś daleko wygrywała sentymentalnego walca, z łona olbrzymiego miasta dochodził stłumiony nieco, głuchy odgłos wrzawy ulicznej, przez okno przedzierał się blask słońca i grał nad spłowiąłym, różnobarwnym kobiercem na podłodze. Otaczała mię zresztą wielka, zupełna cisza i w ciszy tej rozstrzygała się moja przyszłość.

Tak? ha! jak pan kaze. Nie bédé myślał. Ale zawsze proszę pana nie nalezy tej dobrej panny opuszczac. Ja własnie wiozyłem lakierowane buty... Tu spojrzal na swe nogi obute istotnie w eleganckie, swiezące buciki i mówił:

— Zeby zlozyć wizytę tym paniom.

— Aha! rzekłem, cóżes chciał im powiedziec na tej wizycie?

— Ze my obaj, to jest ja, Alfons Artur Agaton trzech imion Koch, i pan mój, sławny doktor Zygmunt Ollerton zapytuje, kiedy może się stawić przed ich obliczem. Ha! ha! prawda panie, że to jest genialnie pomyslane? Bo tylko proszę zwazyć. Odrzuć przecieżmy kwestyję. «Die alte Hexe», jak ją nazwał ten Walburg, nie potrzebuje sobie łamacz głowy nad tem, w jaki sposób z nami zawiązać stosunek. My ulatwiamy jej tę sprawę. Pan poznaje się z anielską blondynką, panną Anielką, pyszne jak Bożę kocham imię, uprzedza ją, że wie o wszystkim, układa z nią plan ucieczki i pewnego piękniejszego poranku dajemy we troje nogę z Paryza, a «die alte Hexe» zostaje sama na koszu i wściekły Walburg z nią!

Rzekłszy to, przybrał poważną postawę i zapytał: — Czy mam iść z poselstwem od pana do tych dam?

— Idź Alfonsie i wracaj prędko.

— 409 —

Alfons siedział naprzeciwko mnie i bardzo wolno i starannie nakładał buty, spoglądając na mnie od czasu do czasu z pod oka i nie przeszkadzając mi ani słówkiem. Gdy spostrzegł, że skończył moje rozmyślenia i powziął stanowczą decyzję, spuścił oczy i wciągnawszy zupełnie na nogę but, wstał, wyprostował się i rzekł:

— Życie—to wdziwanie i zdejmowanie butów. Filozoficzna ta uwaga, nie pozbawiona pewnej głębokiej ironii, o której zresztą wynalezienie nie posiadają Alfonsa, rozśmieszyła mnie szczerze.

— No chłopcze, zawołałem, co nam teraz pozostaje robić.

— Czy ja wiem, proszę pana. Co do mnie już postanowiłem.

— Co postanowiłeś?

— Zakochać się w blondynce i wyrwać ją ze szponów straszego czarownika Walburga. Słowo onoru daję, będzie jak w książce.

Mówiąc to z głupowatą miną, pod maską której kryła się głęboka finezyja, spoglądał na mnie z pod oka, jakby się chciał przekonać, jakie wrażenie na mnie zrobią jego słowa. Przyznaję, że mnie one rozgniewały. Ten dureń, pomyślałem sobie, chce się zakochać w blondynce!

— Ani mi się waź! rzekłem z ogniem, zdradzającym przed tak sprytnym hultajem jak Alfons, ozywające mnie uczucia, ani mi się waź myśleć o pannie Anieli.

— 408 —

cięższe. Niech panowie siadają, herbata nasza, warszawska herbata, zaraz będzie. A to jest moja kuzynka, Anielka.

Nachyliła mi się konfidencyjnie do ucha szepnęła:

— Bardzo dobra panna, ale dzyka! a, jaka dzyka. Ona ma posag, ładny posag, i ja ją na to wywiezła do Paryza, żeby ona się trochę oszmiełła... No proszę siadac. Anielka, ty musisz panów bawić, a ja się zajmę herbatą.

Anielka, gdyśmy weszli, podniosła się z tego samego fotelu, na którym siedziała podczas bytności Walburga i stała przy nim biada, wyprostowana i zakawionemi oczętami patrzyła na mnie z nieopisaną trwożą. Podczas przemowy szkaradnej wiedźmy, podczas twarzącyce dziewczęca przebiegady jakiegoś ognistej piany, zapalały się i gasły rumieniec. Gdy stara oznajmiła, że się zajmie herbatą, mrugnąłem na Alfonsa, by poszedł do niej. Głupiec zrobił śmiesznie kwaśną minę, skrzywił się szkaradnie, ale wkrótce przybrał wesołą fizjognomię i w lansadach, przypominających srebrną salę, poskoczył do żydowicy.

— Szanowna rodaczko! zawołał, pozwól że ci dopomogę w tem zajęciu. Cate życie miałym sobie do wyrzucenia, co mówię, uważalym to za grzech śmiertelny, gdybym pozwolił, by dama miała się dla mnie trudzić. Słowo onoru daję, nie wybaczylbym sobie tego nigdy.

I w tym śmiesznie patetycznym języku, zapożyczonym z kiepskich romansów, lub z teatru, podno-

— 412 —

sząc coraz bardziej głos, mówił nieustannie, nie pozwalając przyjąć żydowicy do słowa, pomagając jej niby w przyrządzaniu herbaty, a właściwie przeszkadzając ciągle. Co do mnie, byłem bardzo zadowolony z postępowania Alfonsa, gdyż to dawało mi możliwość zamienienia niepostrzeżenie kilku słów z Anielką.

Zbliżyłem się do niej szybko i podając jej rękę szepnąłem:

— Panno Aniello, nie lękaj się mnie pani, wiem o wszystkim.

Spojrzała na mnie wystraszonemi swemi oczętami, rzuciła wzrokiem na żydowicę i spytała równie cicho:

— Co pan wiesz?

— Wiem jakie są zamiary Walburga względem pani i mnie. Walburg to mój wróg. Słyszałem wszystko, ukryty za temi drzwiami, co on dziś do pani mówił.

— A! mój Boże! zawołała, poczem wlepiła we mnie swój poetyczny wzrok i spytała:

— Czy pan mię nie oszukujesz? czy jesteś uczciwy człowiek?

— Przysięgam ci pani, że jestem uczciwy, że ci chcę dopomódz i wyrwać ze szponów tych łotrów.

Spojrzała jeszcze raz na mnie, zawahała się, poczem podając mi białą, drobną rączkę swoją, rzekła:

— Wierzę panu. Siadajmy. Nie zwracajmy na siebie uwagi. Mówmy o rzeczach obojętnych, albo nie! korzystajmy z chwili, dopóki pański towarzysz zajmuje tę szkaradną kobietę.

— 413 —